Nr. 12. Grudzień 1888. **Rok II.**

Wychodzi w Krakowie co miesiąc. Wkładka roczna wraz z prenumeratą czyni 1 złr. 50 ct.; dla nauczycieli szkół ludowych i uczniów szkół średnich 1 złr. z przesyłką.

OPIEKUN ZWIERZĄT
DOMOWYCH i POŻYTECZNYCH.

ORGAN KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA OCHRONY ZWIERZAT.

ADMINISTRACYJA i EXPEDYCYJA w Krakowie, ul. Smoleńska l. 21. p. I., dokąd wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy. Członkowie krakowsk. Stow. ochr. zw. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Motto: Jeśli chcesz cało przejść między światowym rozruchem, bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.

Adam Mickiewicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Bronisław Gustawicz.

Wspomnienia pośmiertne.

W krótkim przeciągu czasu straciło Krakowskie Stowarzyszenie ochrony zwierząt dwóch członków honorowych, ś. p. **Teodora Stahlbergera**, byłego dyrektora c. k. gimnazyjum św. Jacka w Krakowie i ś. p. **Walerego Rzewuskiego**, właściciela zakładu fotograficznego i radcę miejskiego, których Walne Zgromadzenie Krakowskiego Stowarzyszenia ochr. zw. jeszcze w roku 1880 zamianowało członkami honorowymi za gorliwe popieranie i rozszerzanie celów Stowarzyszenia i czynny udział w rozwoju tegoż.

Teodor Stahlberger, emerytowany dyrektor gimnazyjum św. Jacka w Krakowie, urodził się w Brodach 20. lipca 1827 r. Ukończywszy gimnazyjum i wydział prawniczy we Lwowie, a wydział filozoficzny we Wiedniu, wstąpił do zawodu nauczycielskiego, jako zastępca nauczyciela w Nowym Sączu. W latach 1857—1861 pracował jako nauczyciel w gimnazyjum bocheńskim, następnie w gimnazyjum św. Anny w Krakowie od 1861—1873. Był to mąż rozległej wiedzy, poetyckiego polotu myśli, władający dobrze prawie wszystkimi językami europejskimi; odznaczał się zawsze nadzwyczajną skromnością i słodyczą charakteru. Powołany na posadę zastępcy dyrektora gimnazyjum św. Jacka w Krakowie po śmierci ks. Bielikowicza, sprawował ten urząd z nadzwyczajnym taktem, pozyskując sobie serca kolegów i miłość uczniów, którzy go prawdziwą czcią otaczali. Z tego stanowiska przeniósł się następnie jako dyrektor gimnazyjum do Wadowic, skąd po 4 latach powrócił znowu do gimnazyjum św. Jacka w Krakowie. Pomimo wątłego zdrowia kierował tym zakładem do r. 1887, w którym przeniósł się na emeryturę z tytułem radcy szkolnego. Poetyckie natchnienie objawiało się u ś. p. Teodora zamiłowaniem w grze na skrzypcach, co później za poradą lekarską zaniechać musiał, albowiem gra rozstrajała jego

wątły system nerwowy. W późniejszym wieku przetłumaczył na język niemiecki „*Ojca zadżumionych*“ J. Słowackiego i „*Treny*“ J. Kochanowskiego. Zawiązanie towarzystwa ochrony zwierząt w Krakowie r. 1877 powitał z niekłamaną radością i w pierwszych latach jego istnienia przychodził mu z serdeczną i życzliwą pomocą, udzielając mu zdrowych rad i wskazówek, i zachęcając je do wytrwania w pracy około podniesienia oświaty i uszlachetnienia serca ludzkiego przez dobre obchodzenie się z zwiezzętami. W roku 1887 pod zimę przeniósł się do Lwowa, gdzie po długich a ciężkich cierpieniach zakończył życie 17. października br.

Jako były Twój uczeń w latach 1867—1871 a świadek Twej pracy około dobra towarzystwa, żegnam Cię w imieniu towarzystwa, zacny współpracowniku, światły i młodzież kochający nauczycielu, gorliwy a ludzki i wyrozumiały kierowniku, przedewszystkim zaś mężu dobrej woli i nieskazitelnego charakteru! Oby lekką była Ci ziemia, którąś gorąco umiłował a ku której miłość umiałeś gorącym słowem wszczepiać w serca Twych uczniów! *Br. G.*

Walery Rzewuski, urodzony r. 1837 w Krakowie, kształcił się w instytucie technicznym krakowskim, później wiedeńskim. Obdarzony z natury artystycznym smakiem, a wytrwały w pracy, znalazł w tym wszystkim dosyć środków do własnego wydoskonalenia się w zawodzie, któremu się oddał, a nawet do wydoskonalenia samejże sztuki fotografowania. Była chwila, gdy niezamożnemu Rzewuskiemu pękła kosztowna soczewka przy fotografowaniu pamiątek na Wawelu; przyszłość jego zdawała się być zagrożoną, pospieszyli mu wszakże z pomocą ludzie zamożni, umiejący cenić pracę i zdolność. Rzewuski z rzemiosła stworzył piękną sztukę, bo wlał w nie niejako życie objawiające się harmonijną gra świateł, bo uszlachetnił je i podniósł, wskazując mu ważne posłannictwo odwzorowania przyrody, narodowych pomników i zabytków sztuki. Poszedł w tym kierunku za wskazówką Kraszewskiego. Rzewuski rozmiłował się w swoim zawodzie, to też praca wdzięczną mu była, dała mu zasłużoną sławę i materyjalne korzyści. Po 8 latach przyszedł do tego, że z oszczędzonego grosza zdołał postawić z gruntu nowy budynek, zastosowany zupełnie do wymogów zawodu. *Atelier* jego było zawsze wzorem artyzmu i smaku. Rzewuski jest dowodem, co może praca z talentem.

I działalność obywatelska Walerego Rzewuskiego w mieście i Radzie ma piękne karty. Był to typ prawdziwego mieszczanina. Sprawy brał gorąco i tą gorącością odznaczały się mowy jego w Radzie. Pracował sumiennie. Wielki zwolennik Zyblikiewicza; gorąco go popierał na stanowisku prezydenta, a później w żałobnej chwili Rzewuski dał pomysł pięknego pogrzebu i jego zabiegom zawdzięczyć należy postawienie w krótkim czasie Zyblikiewiczowi pomnika przed Magistratem.

Rzewuski był wielkim przyjacielem i wielbicielem talentu

i osoby ś. p. Wł. L. Anczyca. On doprowadził do skutku położenie tablicy pamiątkowéj dla pisarza ludowego w kościółku św. Salwatora; on doprowadził do skutku konkurs imienia Wł. L. Anczyca na sztuki ludowe Znaną jest jego niezmordowana działalność w komitecie, urządzającym obchód rocznicy zwycięstwa Jana III. pod Wiedniem. Patryjota gorący, Rzewuski pracował nad podniesieniem młodzieży rzemieślniczéj i na jego wniosek Rada miasta Krakowa przyznała zasiłek na biblijotekę dla uczniów i ten zasiłek był przez kilka lat wypłacany. W r. 1878. przystąpił jako członek zwyczajny do Krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt i brał czynny udział w naradach Wydziału jego. Miasto i kraj straciły w Rzewuskim dobrego, zacnego i pracowitego obywatela. Cześć jego pamięci!

MIEJCIE LITOŚĆ DLA PTASZYNY!

Przybyła zima z północnéj krainy,
biedne teraz, biedne tutejsze ptaszyny!
Mróz im dokucza, — głód dojmuje srogi,
a na ich życie dybią różne wrogi.

Więc miejcie litość dla nędznych w niedoli
a Bóg wam szczęścia doczekać pozwoli.
Jak wy dla bliźnich, — dla całéj przyrody,
tak wam Bóg dobry udzieli nagrody.

Ptaszek malutki — wiele mu nie trzeba,
kilka ziarneczek lub okruszyn chleba —
to mu wystarczy, — życie mu ocali!
Wszak on potrzebny! i on Boga chwali.

Więc was prosimy wszystkie dobre matki,
byście przy jadle pouczały dziatki:
Że okruszyny to także dar Nieba,
grzech je marnować! zbierać je potrzeba
I wynieść ptaszkom — a dziatki są skore
karmić ptaszęta w obiadową porę.

M. Rybowski.

Komuż zawdzięczać mamy ochronę plonów naszych, niw i pól, łąk i ogrodów, lasów i gajów zielonych, nad których zniszczeniem pracują milijony szkodliwych owadów, najczynniejszych i najskrzętniejszych nieprzyjaciół naszych, jeżeli nie **ptakom naszym**?

Bez ich pomocy nie utrzymałby się żaden listek, żaden

kwiat, żaden owoc przed żarłocznością chrząszczów, gąsienic i wszelkiego robactwa. Jedna sikora, nie opuszczająca nas nigdy, a niemiłosiernie wytępiana przez ptaszników, sprząta w roku dwa do trzech milijonów jajek i wylęgów owadzich, i takąsamę ilość gąsienic!

Czyż za te przysługi, jakie nam ptaki w ogrodnictwie, rolnictwie i gospodarstwie wyświadczają, nie powinniśmy się także poczuwać do pewnych obowiązków niesienia im pomocy i ratunku w nadchodzącéj porze zimowéj i chronić je od śmierci najstraszniejszéj — bo głodowéj?

Już samo Pismo św. wkłada na nas obowiązek ratowania ptaków w czasie ich niedoli: **„Sześć lat osiewać będziesz ziemię twoję i będziesz zgromadzał urodzaj jéj; ale siódmego roku zaniechasz jéj i dasz jéj odpocząć, aby jedli ubodzy ludu twego, a cokolwiek zbędzie, niechaj jedzą ptaki polne.** (Exod. XXIII, 10—11).

We wszystkich miastach i krajach cywilizowanéj Europy gdzie tylko powstały towarzystwa ochrony zwierząt, szczególną opieką otaczają ptaki, które przez zimę zostają w kraju, urządzają dla nich nieraz znacznym kosztem regularne podawanie żywności w czasie zimy.

I my nie chciejmy pozostać w tyle za innymi. Na stałe atoli żywienie ptaków, Stowarzyszenie nasze nie posiada funduszu. Fundusze takie otrzymują inne towarzystwa z dobrowolnych składek — ofiar.

Odzywamy się przeto do litościwych serc Szanownych naszych Członków, aby przyświecali dobrym przykładem i urządzali w zimie, jak najliczniejsze stoły dla naszych pierzastych przyjaciół.

Takie obiady dla gości pierzastych można urządzać w stosownym miejscu, ze śniegu omiecionym, w ogródkach, na balkonach, gankach, przyrządziwszy poprzednio deseczkę, i na niéj kłaść regularnie odpadki ze stołu, okruszyny z chleba, kartofle, trochę ziarna, prosa, pszenicy, siemienia, krup, kawałki mięsa itp. Przez to zwabicie sobie do ogrodów stale ptaszęta, które z wiosną odpłacą się czyszczeniem z owadów drzew i kwiatów i miłą piosenką.

Szczególniéj polecamy rodzicom oddanie téj małéj troski dzieciom, przez co zadosyć się uczyni jednemu z najgłówniej-

szych warunków wychowania domowego, potrzebie rozwijania i kształcenia uczucia w sercach młodych.

Jakież to źródło niezamąconéj dla nich radości, gdy biednym, drżącym od zimna ptaszkom zgłodniałym, własną rączką podadzą garstkę pożywienia.

Dziatwo, wspomnij przy igraszkach
o tych biednych, małych ptaszkach,
które dręczy głód,
i okruszkę chleba małą
rzuć zgłodniałym ręką śmiałą
na śnieg i na lód.
A ptaszeczek wdzięczny, mały
za to, żeście mu nie dały
umrzéć z głodu w mróz,
będzie co dnia za was dzieci,
gdy do Boga z piosnką wzleci,
modlitewkę niósł. (W. Bełza).

Legendy ludu polskiego.

Skreślił Mikołaj Rybowski.

Dokończenie.

6. Święty Ignacy.

Św. Ignacy chodził po świecie i nauczał; wzywał do pokuty i poprawy życia. Wiodąc życie tułacze, pościł i modli się ciągle; to też duch jego potężniał, ale ciało słabło.

Nie mogąc w późniejszych latach chodzić, nabył osiołka, którego nazwał Murynem. Potulne zwierzę służyło świętemu mężowi, który teraz dogodniéj mógł odbywać dalekie podróże.

Razu pewnego podbił się osiołek na drodze kamienistéj i okulał. Z trudnością też dowlókł się święty mąż do najbliższéj wioski i zatrzymał przed kuźnią, w któréj pracowano. Św. Ignacy wszedszy do kuźni, prosił kowala, aby podkuł Muryna. Majster wziął się zaraz do roboty, zrobił podkowy i podkuł osiołka.

Św. Ignacy odchodząc, rzekł do kowala: «Bóg ci zapłać, poczciwy człowiecze!»

Na to odpowiedział kowal z gniewem:

— «Bóg zapłać, to za mało; — to nie wystarczy! Żelazo kupuję za pieniądze i moja praca warta pieniędzy.»

Wtedy św. Ignacy odrzekł mu: «Poczciwy majstrze! wy o tym nie wiecie, że nie mam pieniędzy. Za «B ó g z a p ł a ć» żywią mnie i Muryna ludzie, a Pan Bóg dobry wynagradza im ofiarę dla ubogiego zakonnika."

"Już powiedziałem,« odrzekł kowal, «że dla mnie «B ó g z a p ł a ć» nie wystarczy, więc proszę o pieniądze."

Na to tak święty Jgnacy odpowiedział: «Ha! widać taka wola Boża, aby Muryn chodził boso. Oddaj Murynie majstrowi podkowy, bo nie mam pieniędzy, aby za nie zapłacić.»

Posłuszne zwierzę zrozumiało rozkaz świętego; podniosło więc tylną nogę, strzepnęło nią, a podkowa odpadła. Tosamo uczynił z drugą tylną nogą, jakoteż i z przednimi,

Na ten widok osłupiał kowal z zadziwienia. Poznał, że to mąż święty, który cud uczynił. Zawstydził się więc swego postępku. Ukląknął przed Ignacym i rzekł: «Mężu Boży! Wstydzę się i żałuję, że postąpiłem niegodnie. Wszystko mamy od Pana Boga, więc za dobry uczynek Bóg najlepiej nagrodzić może. Pozwól, święty mężu, abym ci powtórnie podkuł twego Muryna, a B ó g z a p ł a ć będzie dla mnie sowitą nagrodą.»

Wstał i podkuł powtórnie osiołka. Po skończonej robocie odezwał się św. Ignacy: «Bóg ci zapłać za twój czyn uczciwy. Niechaj błogosławieństwo Jego spłynie na ciebie i na twój dom cały. Abyś zaś wiedział, jak to Bóg płaci, idź jutro do kościoła, wyspowiadaj się i opowiedz także o podkuciu osiołka.»

Kowal nazajutrz wykonał zlecenie świętego. Gdy po świętej komunii modlił się u stóp ołtarza, otoczyła go światłość przedziwna, i usłyszał te słowa: „Bądź cnotliwy i pracowity, a szczęśliwość wieczna będzie w Niebie twoją zapłatą i błogosławieństwo Boże na ziemi.»

7. W a r t o ś ć m o d l i t w y.

W mieście X. X. stał kościół przy drodze, gdzie przesiadywał żebrak stary i prosił przechodniów o jałmużnę.

Raz przechodził tamtędy pewien pan, który miał w sakiewce oprócz srebrnych i miedzianych pieniędzy także jednego dukata. Zbliżywszy się do dziada, wyjął sakiewkę, dobył monety i rzucił mu do czapki jałmużnę.

Żebrak podziękował i zaczął się modlić tymi słowy: «Bóg zapłać wam Panie, za jałmużnę świętą. Niech wam stokrotnie

Pan Bóg wynagrodzi i we wszystkim błogosławi. Bądźcie też pozdrowione wszystkie dusze zmarłych, których ciała odpoczywają w łonie. Niech was błogosławi słońce sprawiedliwości — Jezus Chrystus, — abyście były złączone z aniołami, bo za was na krzyżu ręce wyciągnął i na krzyżu wisząc, gorzką mękę i śmierć podjął.»

Skoro ów pan wrócił do domu, chciał posłać sługę za sprawunkiem do sklepu. Wyjął sakiewkę, odliczył potrzebne pieniądze i spostrzegł, że mu brakuje dukata.

Ponieważ nikomu nie dawał pieniędzy, tylko żebrakowi, domyślił się, że zamiast centa, dał mu dukata. Wydawało mu się to za wiele na jałmużnę; poszedł więc do żebraka i zażądał od niego zwrotu dukata.

Ten mu odpowiedział, że nie odda, bo mu już za niego podziękował i pomodlił się za dusze zmarłych.

Trudno było panu odbierać dukata przemocą i bić się z dziadem, dlatego zaskarżył go przed sądem. W dzień terminu tanęli przed sędzią, który wysłuchał pana i dziada.

Pan mówił, że przez omyłkę zamiast centa, dał dukata. Dziad zaś odrzekł, że nie odda dukata, bo już za niego podziękował i pomodlił się za dusze zmarłych.

Sędzia nie wiedział, jak sp awę rozstrzygnąć; ale przyszła mu myśl zważyć modlitwę z dukatem. Kazał dziadowi podyktować podziękowanie i modlitwę. Skoro ją sędzia spisał, położył na jednym talerzyku wagi papier z modlitwą, a na drugim owego dukata.

Ku zdziwieniu wszystkich talerzyk z dukatem poszedł w górę; modlitwa więc przeważyła.

Wzruszeni wszyscy tym widocznym cudem, złożyli hojną składkę na odnowienie kościoła, bo przekonali się, że modlitwa warta więcéj — niż złoto.

8. Nocleg na weselu.

Razu pewnego przyszedł Pan Jezus ze św. Piotrem do jednéj wsi. Słońce już zaszło, więc był czas pomyśleć o noclegu.

U jednego gospodarza grała muzyka, śpiewano i tańczono, bo się tam odbywało wesele.

Gdy nasi podróżni przyszli ku temu domowi, stanął Piotr św. i rzekł: «Panie wstąpmy tu na nocleg, bo muzyka gra ochoczo, a wesoło bawią się ludzie. Miło nam będzie tu wypocząć i trochę się rozweselić.»

Na to Pan Jezus: «Mylisz się Piotrze, jeżeli myślisz, że tu wypoczniesz. Ci ludzie bawić się będą przez całą noc. Wśród hałasu i oka nie zmrużysz.»

«Proszę Cię Panie o tę przyjemność», odrzekł Piotr św. «Przenocujemy tutaj! Tak mi się tu podoba i pragnę się także rozerwać.»

Chrystus nic mu nie mówiąc, poszedł za nim do owego domu.

Gospodarz przyjął chętnie podróżnych i ugościł, a gdy go Piotr św. prosił o nocleg, odrzekł: «Chętniebym was przenocował, ale widzicie, że dużo mam gości. Bawić się będą do rana, więc pośród hałasu nie zaśniecie.»

«Nie troszcie się o to, gospodarzu!» odpowiada Piotr św. «Przypatrzymy się zabawie, a potym spać będziemy, gdy nas drzemka napadnie. Wszak i w młynie śpią ludzie, choć tam klekot i hałas.»

Na to gospodarz: «Kiedy tak myślicie, to dobrze, — zostańcie.«

Przyniósł im słomy i położył na piecu piekarskim, gdzie mieli spać podróżni.

Gdy sobie podjadł Piotr św. i muzyki się nasłuchał, wlazł z Panem Jezusem na piec. Chrystus położył się od ściany; a Piotr św. na kraju.

Leżą i leżą, ale spać nie mogą, bo ludzie śpiewali, — mówili głośno i śmiali się.

Potym gromadzie wyrostków zebrało się na figle. Poprzynosili kije i łupu — cupu — w dziada, co leżał na kraju, — a potym prędko odskoczyli i odwrócili się od niego w przeciwną stronę.

Gdy się oglądnął Piotr św. już chłopczyska stały od niego daleko i chichotały.

Skoro się to kilka razy powtórzyło, rzekł św. Piotr do Chrystusa: «Panie! mnie tu źle na kraju. Te rozpustniki nie dają mi spokoju. Jabym wolał legnąć sobie od ściany.«

Wtedy Pan Jezus usunął się na kraj, a św. Piotr położył się od ściany.

Po niejakim czasie przyszły do izby chłopczyska i rzekły: «Ten na kraju już dosyć dostał; wysmarujmy teraz tego od ściany, aby pamiętał wesele.»

I znowu sypnęły się kije na grzbiet św. Piotra. Wtedy on

rzekł: «O Panie! jakże ja nierozważny. Słusznie zasłużyłem na kije, że Ciebie nie usłuchałem.«

Na to mu Pan Jezus tak odpowiedział: «Niechże to będzie dla ciebie nauką, abyś nie szukał spoczynku w ciżbie, bo cię podepcą. Nie mięszaj się między bijących, bo guza oberwiesz. Nie wtykaj palca między drzwi, bo ci go przyskrzynią. Nie właź między osy, bo cię pokąsają.«

OPOWIADANIA

O ZWIERZĘTACH POŻYTECZNYCH.

Ciąg dalszy.

II. PTAKI.

Zpomiędzy ptaków znajdujących się w kraju naszym, jedne są w pewnych miejscach stale osiadłe, a tych jest do 66 gatunków. Inne przylatują do nas na całe lato i tu się gnieżdżą; na zimę odlatują one znowu do krajów cieplejszych, a tych jest ze 120 gatunków. Potym są także takie ptaki, co z krajów jeszcze zimniejszych przylatują do nas na zimę, a na wiosnę znowu wracają, skąd przyleciały; tych jest gatunków 31. Wreszcie niektóre ptaki przelatują tylko, nie zatrzymując się wcale, a jeszcze inne przylatują tylko przypadkowo w okresach nieoznaczonych, a tych ostatnich jest gatunków około 43.

Które więc z tych ptaków są pożyteczne, a które szkodliwe? które należy oszczędzać, a które nie? Nic łatwiejszego, jak to wiedzieć. Czym się który ptak wyłącznie lub przeważnie żywi, to rozstrzyga o jego pożyteczności lub szkodliwości, a tu z niemałym zadziwieniem przekonamy się, że na tak wielką liczbę ptaków jużto stale u nas zamieszkałych, już też tylko przybywających na lato lub na zimę, bardzo mało jest prawdziwie szkodliwych. Wszakże niestety bardzo wielu dla niewiadomości uważa niejednego z najpożyteczniejszych ptaków za szkodliwego i prześladuje go, łapie i zabija, zamiast go ochraniać. Tak np. uważa wielu wszystkie ptaki drapieżne bez różnicy za szkodliwe, i wytępia je bez względu. Takie postępowanie świadczy atoli o grubej nieznajomości obyczajów i sposobu życia tych ptaków, a ta niewiadomość tylko wstyd przynosi. Przypatrzmy się więc nieco bliżej, czym się żywią ptaki dra-

pieżne żyjące w kraju naszym, a zobaczymy dowodnie, które z nich są szkodliwe.

Z ptaków drapieżnych napotykają się w kraju naszym **sępy, orły, sokoły i sowy**.

1. Sępy.

Sępów zalatują do nas z południa dwa gatunki. Jednego z nich zowią **płowym**, drugiego **kasztanowatym** od barwy upierzenia. Te dwa ptaki łatwe są do poznania po kryzie u spodu szyi; różnią się zaś pomiędzy sobą tym, że **płowy** ma głowę i szyję okrytą krótkim puchem białawym, **kasztanowaty** zaś ma te części ciała nagie.

Sępy żywią się głównie ścierwem i dlatego są one zwierzętami pożytecznymi. Rzadko kiedy rzucają się one na zwierzęta żywe, bo nawet nie mają na to odwagi. Wielkim jest to zatym nierozsądkiem zabijać te ptaki, gdziekolwiek się który z nich pojawi, dlatego jedynie, że się dosyć rzadko u nas pojawiają. Daleko rozumniejsi w tym względzie od nas są Mexykanie. W Veracruz, mieście nadmorskim tego kraju, żyją dwa gatunki sępów nieco odmienne od naszych. Mieszkańcy tameczni tak się znają na ich pożyteczności, że za ubicie jednego postanowiono tam karę 5 napoleon-d'orów (50 złr.).

2. Orły.

Z orłów, różniących się od sępów głową i szyją opierzoną, żyją w kraju naszym cztery wielkie szkodniki, mianowicie **orzeł przedni, zyz, bielik** i **rybołów**.

Orzeł przedni jest jeden z największych ze wszystkich orłów. Drapieżnik ten zamieszkuje okolice górzyste i leśne. W zimie widać go także w nizinach. Na wiosnę wraca do gór i tam się gnieździ. Obrawszy sobie stałą siedzibę, łupieży naokoło, nie cierpiąc obok siebie żadnego innego podobnego rabusia, jak to czynią zazwyczaj wszystkie zwierzęta drapieżne dla trudności wyżywienia się. Żaden ptak większy, żadne zwierzę ssące, ani nawet lis, ten wzór przebiegłości złodziejskiej, ani kuna leśna, nie są bezpieczne przed nim i rzadko kiedy zdołają ujść jego szponom. Bije on młode sarny, psy, zające, dropie, żurawie, głuszce, cietrzewie, bociany. Wielkie szkody wyrządza on w gęsiach, które napadem jego spłoszone częstokroć tak się rozpierzchają, że właścicielowi trudno je zebrać.

W górach porywa koźlęta i jagnięta, a w zimie wydobywa nawet zagrzebanego w śniegu zająca. Zuchwałość jego dochodzi do tego stopnia, że go myśliwemu bierze zprzed nosa.

Ani na włos nie jest od niego lepszy **orzeł zyz**, różniący się od **orła przedniego** wogóle o wiele ciemniejszym upierzeniem; **orzeł przedni** bowiem ma upierzenie nóg jasne, ogon biały lub jasno popielaty, z czarną obwódką, spód skrzydeł białawy, brunatno nakrapiony, wierzch ciała (płaszcz) ciemnobrunatny; **orzeł zyz** zaś ma wszystkie te części ciemnoupierzone, a płaszcz prawie czarny. Nogi ma on tak, jak orzeł przedni aż po same palce opierzone, czyli włochate. Ten rabuś zamieszkuje także Tatry, gnieździ się tutaj w smreczynie, tępi ptactwo, oraz kozice i świstaki, tę ozdobę tych pięknych gór.

(D. c. n.)

Myśli Józefa Chmielewskiego.

Choć zwierzę nie myśli, niby nie rozumie,
lecz nieraz od ludzi wdzięczniejszym być umie.

Zwierzę nie wypowie, że je krzywda boli,
lecz pozna człowieka złej lub dobrej woli.

I zwierzę łzy roni, bo i ono czuje,
gdy mu kto dokucza lub je prześladuje.

Niewielki człowiek i w czynie i sławie,
gdy nad zwierzęciem wykona bezprawie.

Czyń dobrze zwierzęciu, a bądź pewien tego,
że wnet przyjaciela doczekasz się z niego.

Uchybia pewnie swej ludzkiej godności,
kto biednym zwierzętom okazuje złości.

Ludzie i zwierzęta są stworzenia Boże;
kto dla nich ma serce, człekiem zwać się może.

Miejcie litość nad rybami!

Jeżeli kucharzem jesteś lub rzeźnikiem i z obowiązku masz zwierzęta bić, spełniaj to prędko, nie bądź okrutnikiem, wszak i ty wiecznie nie będziesz żyć.

Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie, a więc go nie męcz, jak zacięty wróg, jeżeli pragniesz, by twe pożywienie za każdym razem błogosławił Bóg.

Nietylko ze względu na ludzkość, ale i na zdrowie należy zwierzęta, których mięso spożywamy, jak najspieszniéj zabijać; mięso zwierząt dręczonych jest istotną trucizną i przyczyną wielorakich chorób. Wigilija Bożego Narodzenia nadchodzi. Tysiące ryb padną ofiarą noża. Przypominamy Szanownym Paniom i Gospodyniom odezwę naszę zeszłoroczną co do zabijania ryb. **Ostrym i długim nożem tuż poza dychawkami głębokim i śmiałym cięciem przetnij kość pacierzową, przez co oddzielisz takową od mózgu, a ryba natychmiast bez cierpień żyć przestanie. Po téj czynności zanurz zabitą rybę na 2—5 sekund do wody gorącej, ale nie kipiącej, a wyciągnąwszy ją, zdejm z niéj łuskę i wypaprosz!** Zdejmowanie łuski z żywéj ryby jest okrucieństwem i barbarzyństwem karygodnym. Mamy nadzieję, że jak w roku zeszłym otrzymaliśmy od wielu domów podziękowanie za ten praktyczny i bezbolesny sposób zabijania ryb, także tego roku Szanowne Panie polecą go sługom swoim i nie dopuszczą, aby się takowe nad rybami znęcały.

Z Wydziału Krakowskiego Stowarzyszenia ochrony zwierząt.

AVIS.

À des étrangères Sociétés Protectrices des Animaux.

Nous avons l'honneur de Vous demander de vouloir nous envoyer Vos bulletins, Vos rapports annuels ou Vos compte-rendus. — Contenu du 12. numéro de notre bulletin „Protecteur des Animaux“: Necrologie. — Ayez pitié des oiseaux. — Légendes du peuple polonais. — Narrations des animaux utiles. — Pensées de Joseph Chmielewski. — Ayez pitié des poissons.

On est prié d'adresser toutes les communications au siège de la Société protectrice des animaux à Cracovie (Galicie, Autriche), 21, rue Smoleńska.

Redakcyją numeru zamknięto 1 grudnia 1888.
Nakładem Krakowskiego Stowowarzyszenia ochrony zwierząt
W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.